

Aleksandra Biernacik

Rok 2008



CO SŁYCHAĆ NA SIELSKIEJ?

Jasełka w Zespole Szkół nr 20

Jasełka w szkole odbywają się od kilku lat i stały się już tradycją świątecznych wydarzeń naszej szkoły. Młodzi aktorzy z klas I-III, pod kierownictwem pani E. Lewandowskiej i pani H. Paterki, przedstawili historię Bożego Narodzenia, opowieści o zwyczajach świątecznych oraz znaczenie słów: Bóg, pokój, miłość, zgoda i przebaczenie. Nad przygotowaniem scenicznym małych aktorów czuwały panie: E. Sajdak, J. Nawrocka, H. Jaśkowiak, B. Wodzińska. Przedstawienie już po raz czwarty obejrżeli rodzice i dyrekcja szkoły – pani Beata Laskowska-Łeppek i pani Hanna Kasica. Inscenizacja składała się z dwóch części. W pierwszej uczniowie klasy Ib, IIa i IIIa oraz narratorzy: Krzysztof Sobczyński i Krystian Bilski przypomnieli „Opowieść o radosnej nowinie”. W pięknej, tradycyjnej stajence, przy drewnianym żłobie stanęli przed widzami Maryja i Józef. Role te wspaniale zagraли Julita Antkowiak i Jakub Kraska. Swoje kwestie z przejęciem wygłaszali pasterze, królowie, anioły i postacie z bajek. Szczególnego nastroju dodały przedstawieniu mieniące się w ciemności lampki i świece, a przede wszystkim wspólnie śpiewane kolędy.



W drugiej części uczniowie z klasy Ia, IIb i IIIa pięknymi pastorałkami wyrazili uczucia towarzyszące świętom Bożego Narodzenia: miłość, szczęście, zgodę i dobroć, które stały się mottem przewodnim tegorocznych Świąt.

B. Gierszewska, A. Cegielska, H. Paterka



13 stycznia na Mszy św. o godz. 11:00 jasełka przedstawili dzieci z Zespołu Szkół nr 20.





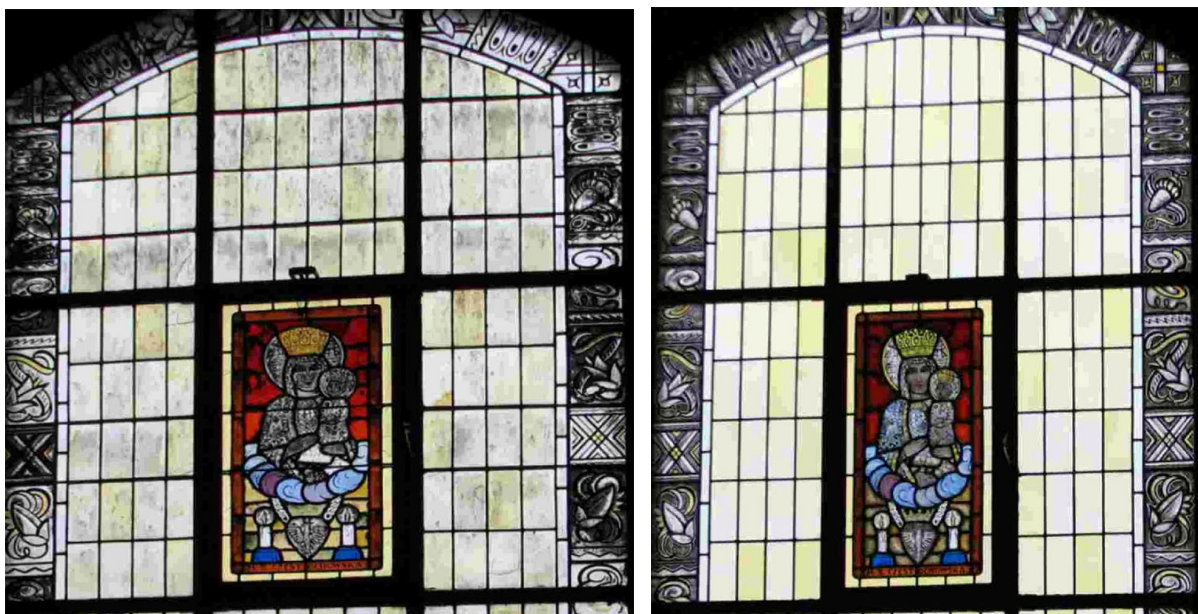
Tydzień później przeżywaliśmy sceny z życia Świętej Rodziny zaprezentowane przez dzieci ze świetlicy „Kącik” pod kierunkiem s. Bronisławy.

Parafianom i wszystkim ofiarodawcom składam podziękowania za datki na renowację witraży.

Witraże, po renowacji, zostały zamontowane: w kaplicy – 2, w kościele – 5. Do odnowienia pozostały jeszcze trzy witraże: nad ołtarzem św. Barbary – 1, w kościele w prezbiterium – 2.

Ks. Proboszcz





Po lewej stronie witraże przed renowacją, po prawej - po renowacji.

Zmarł Alfons Brzeziński (Pan Ali)

Znaliśmy tego Pana – siwy gołąbek, postawny, zawsze wyprostowany. Znaliśmy go z wycieczek, pielgrzymek, procesji i z wystąpień na uroczystościach kościelnych.



Odszedł od nas 28 stycznia br. po długiej i ciężkiej chorobie. A życie przeżył ciekawe. Urodził się 14.10.1924 r. w Stanicy, w powiecie złotowskim, w rodzinie rolników, na wskroś katolickiej. Był ministrantem. Szkołę podstawową skończył w Lutowie – trochę przed wojną, trochę w czasie wojny. Wyższe klasy zrobił już po wyzwoleniu. Potem był robotnikiem w Zakładach Mięsnych w Kościerzynie. Ukończył też liceum ogólnokształcące, awansował na urzędnika. Następnie, do emerytury, pracował w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Sepólnie na stanowisku głównego mechanika. Jednocześnie ukończył kursy i zdał egzaminy na pilota i przewodnika turystycznego, otrzymując uprawnienia na wycieczki po Polsce za granicą. Jeszcze w 1954 r. zdążył się ożenić z panią Ste-

fanią Różewicz. Syn, emerytowany obecnie żołnierz zawodowy, mieszka w Fordonie. Ma on też dwóch synów, jeden z nich jest żołnierzem zawodowym.

Przez ostatnich 11 lat Pan Alfons mieszkał u swojego syna w Fordonie. W naszej parafii organizował i prowadził pielgrzymki parafialne, był członkiem „Róż Różańcowych”.

Odszedł... Rodzinie, ale i parafianom, należą się kondolencje. Odszedł człowiek prawy, można powiedzieć „silny”, zaangażowany. Któż Go zastąpi...?

Pochowany został przez naszego ks. Proboszcza w Sępólnie.

Redakcja „Głosu Świętego Mikołaja”

Od ochronki do "Kącika" czyli o siostrach Szarytkach i fordońskich dzieciach

Stary Fordon, ul. Piekary 14 – Zgromadzenie Zakonne Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Mały, szary budynek wciśnięty jakby w kąt rynku. Ale szary jest tu tylko kolor elewacji, bo wystarczy przekroczyć drzwi zgromadzenia i już otacza nas kolorowy, przepełniony dziecięcym gwarem świat. To „Kącik” – świetlica, którą siostry zorganizowały i przy pomocy ludzi dobrej woli prowadzą od stycznia 1997 r.



Pierwszą ochronkę dla fordońskich dzieci siostry założyły jednak już na początku XX w. W parafialnej kronice Aleksandra Biernacik pisze, że ochronka działała od 17 kwietnia 1928 r. do momentu odebrania jej siostram przez władze w roku 1948.

Jak to było z gadułami i złamaną nogą...

Pani Wanda Rzepa urodziła się w 1930 r. i jako mała 4-5-letnia dziewczynka uczęszczała do tej ochronki. W tamtym czasie mieściła się ona w budynku na boisku starej szkoły (czyli dzisiejszej SP nr 4). Dziećmi zajmowała się siostra Anna, której pomagała pani Stefania Dębska.

– Pamiętam – mówi pani Wanda – że w ochronce nie było podziału na grupy wiekowe. Przy stolikach siedziało 4 dzieci – 2 dziewczynki i 2 chłopców. Po przyjściu jedliśmy śniadanie, potem była zabawa lub przygotowywaliśmy przedstawienia. Były to przeważnie bożonarodzeniowe jasełka, gdzie ja np. grałam aniołka. Zabawki też były inne niż dziś – wspomina. – Ale i tak najwięcej czasu spędzaliśmy na spacerach i bieganiu po szkolnym podwórku.

Chociaż dyscyplina wprowadzona przez siostrę Annę była dość duża – uśmiecha się pani Wanda – to i tak uwielbiałam chodzić do ochronki. Miałam takiego kolegę, Leszka Nowickiego, on nie żyje już, niestety. Straszne z nas były gaduły i często zdarzało się nam razem stać za karę w kącie. Po wielu, wielu latach złamałam nogę i zawieszona zostałam na pogotowie. Pierwsze słowa lekarza w gabinecie brzmiały: „Gdzieś ty łąziła, że tę nogę złamałaś!” Patrzę – to Leszek, mój towarzysz z ochronkowego kąta. Znajdująca się w gabinecie pielęgniarka zauważyła, że pan doktor to wszystkie panie zna, na co dr Lech odparł: „Ale ty wiesz, ile ja przez tę panią w kącie się nastąpiłem?!”

Wspaniała była atmosfera, która panowała w tym niezwykłym „przedszkolu”. Wykształcenie rodziców, ich status społeczny czy pochodzenie nie było dla dzieci ważne – wszyscy bawiliśmy się razem. Do ochronki chodziła z nami np. żydowska dziewczynka o nazwisku Daken – głos pani Wandy staje się smutniejszy. – Mieszkała w domu, który stoi na rogu ulic Bydgoskiej i Wyzwolenia, jej ojciec miał sklep z materiałami. Oboje zginęli rozstrzelani w czasie wojny w Dolinie Śmierci...

Tort ze świeczkami...

Dziś w „Kąciku” prowadzonym przez siostry razem bawi się i odrabia lekcje 25 dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Są to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4, Szkoły Podstawowej nr 27 oraz Gimnazjum nr 1. Pieczę nad wszystkim sprawuje siostra Bronisława. Siostra Kazimiera przygotowuje dzieciom posiłki, a siostra Magdalena, która pełni na co dzień posługę w Szpitalu Onkologicznym, pomaga w lekcjach z języka angielskiego. We wtorki i czwartki dziećmi zajmują się także wolontariuszki, uczennice LO nr 8, w piątek szlify zawodowe zdobywa studentka Małgosia.

– Gdyby tak ktoś chciał nam jeszcze pomóc w poniedziałki i środy, to już byłoby bardzo pięknie – śmieje się siostra Bronisława, która w Fordonie posługę pełni od października 2007 r.

„Kącik” działa od poniedziałku do piątku, od godz. 13:00 do 17:00. Po przyjściu i odmówieniu w kaplicy koronki do Miłosierdzia Bożego, dzieci odrabiają zadania domowe. Taki wysiłek trzeba nagrodzić, nadchodzi więc czas podwieczorku. Gdy w danym dniu przypadają akurat urodziny kogoś z podopiecznych, pojawia się także tort ze świeczkami, są życzenia i laurki wykonane przez kolegów.

Po posiłku odbywają się zajęcia terapeutyczne. Ich celem jest wyciszenie agresji, rozładowanie napięcia nerwowego i złości, czyli wyrzucenie tego wszystkiego złego, co czasami w sercu takiego małego człowieka się kłębi.

W okresie świąt Bożego Narodzenia dzieci przygotowują jasełka. To tradycja „Kącika”, która narodziła się już w pierwszym roku jego istnienia. „Kącikowi aktorzy” występowali w ciągu tych lat w takich miejscach, jak fordońskie parafie św. Mikołaja, św. Jana Apostoła i Ewangelisty, św. Łukasza, św. Mateusza, Dom Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Chelmie, Zespół Szkół Odzieżowych, a nawet Pałac Młodzieży w Bydgoszczy. W tym roku dzieci przygotowały także Drogę Krzyżową, którą poprowadziły w kościele św. Mikołaja i sąsiednich parafiach – św. Mateusza i św. Łukasza.

– A jak święta, to i prezenty – mówi s. Bronisława. – Zazwyczaj w ich przygotowaniu wspomaga nas finansowo Bydgoski Ośrodek Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i Rada Osiedla Stary Fordon. Zbliża się Wielkanoc, do tej pory dzieci zawsze brały udział w „Spotkaniu z Barankiem”. Zjadały wspólnie świąteczne śniadanie, dzieliły się smakołykami. Jak będzie w tym roku, jeszcze zobaczymy... – siostra Bronisława zamyślona spogląda w okno.

– Teraz czekamy, kiedy wreszcie zrobi się ciepło na dworze, żeby można było wyjść na podwórko, na spacer – dodaje z uśmiechem. – A potem to już tylko patrzeć końca roku szkolnego. Mam taki plan, chciałabym zabrać nasze dzieci na „Wakacje z Bogiem” do Bysławka, w Bory Tucholskie. Ale na to też potrzebne są finanse – wzdycha siostra. – No, zobaczymy – uśmiecha się z nadzieją...

Hanna Łuczak

Remontujemy organy

Nazwane są „królem instrumentów”. Mówi się o nich tak ze względu na olbrzymie możliwości techniczne i skalę barwy, pozwalające naśladować brzmienie całej orkiestry. Grający ma do dyspozycji określoną liczbę tak zwanych głosów organowych, które może dowolnie dobierać i zestawiać. Początkowo organy były instrumentem świeckim. Kościół zachodni wprowadził je do świątyni w VII wieku i od tego czasu nieodłącznie kojarzą się z ubogacaniem liturgii. W swej wielowiekowej historii organy przebyły długą drogę, a okresem ich szczególnego rozkwitu był barok.

Organy w kościele św. Mikołaja w Fordonie zostały zbudowane przez firmę organmistrzowską W. Sauer z Frankfurtu nad Odrą. Pierwotnie instrument znajdował się w kościele ewangelickim w Fordonie, skąd po 1945 r. został przeniesiony na obecne miejsce. Ostatni remont organów miał miejsce w 1986 roku i był wykonany przez Kazimierza Urbańskiego z Bydgoszczy.

Obecnie planowany jest generalny remont instrumentu. Czekamy na oferty firm zajmujących się renowacją organów. W następnym „Głosie Świętego Mikołaja” podamy, która firma i na jakich warunkach wykona remont organów.



Nasze organy



Każdemu z nas niezapomniany nastrój niedzielnej Mszy św. czy nabożeństwa kojarzy się z dźwiękiem organów. Trudno o instrument bardziej odpowiedni dla powagi świątyni. Swą muzyką oraz majestatem zachwycają, wyzwalają emocje, a więc pomagają nam w rozmowie z Bogiem, bowiem **KTO ŚPIEWA, TEN DWA RAZY SIĘ MODLI.**



Aż trudno uwierzyć, że historia organów sięga pięciu tysięcy lat. Pierwsze instrumenty to dużo prostsze miniatury obecnych. To właśnie fletnia Pana, zbudowana z mini-piszczalek, gdzie dźwięk powstaje poprzez zadęcie ustami. Nie tak dawno śpiewaliśmy: „Hej w Dzień Narodzenia...”, gdzie w drugiej zwrotce mamy: „Pasterze śpiewają, na multankach grają...” Multanki – kolejny prototyp. Dudy też nie są nam obce. To narodowy instrument Szkocji, a składa się z mieszka i 3 piszczałek, z których dwie mają budowę fletu. Organy w obecnie znanej nam postaci powstały w III wieku przed Chrystusem, a ich konstruktorem był matematyk. Były jednak instrumentem typowo świeckim. Kościół, w obawie przed przenikaniem do liturgii elementów pogańskich, wykluczał je całkowicie z muzyki kościelnej. Dopiero w VII wieku papież Witalian I wydał zezwolenie na wprowadzenie organów do Kościoła i uznał je za najważniejszy instrument w liturgii.



Organy w naszym kościele wyszły spod ręki niemieckiej firmy organmistrzowskiej Wilhelma Sauerera z Frankfurtu n. Odrą. Firma zbudowała ponad 1100 instrumentów. Nasze organy mają numer kolejny 286, a wyprodukowane zostały ok. 1880 r. Pierwotnie były przeznaczone do kościoła ewangelickiego pw. św. Jana Ap. W 1945 r. członkowie gminy ewangelickiej opuścili Polskę, a kościół przejęły władze miejskie z przeznaczeniem na magazyn. Wtedy organy zostały przeniesione przez pana Sobiechowskiego do naszego kościoła. Jest to mechaniczny instrument 10-cio głosowy. Mechaniczny, tzn. że naciśnięty klawisz pociąga połączone w szereg cieniutkie listewki, które biegną do odpowiedniej piszczalki otwierając strumień powietrza.



Dziesięciogłosowy – to jakby stworzyć orkiestrę z dziesięciu różnych instrumentów. Same organy są instrumentem romantycznym, o przyjemnym, ciepłym brzmieniu. W Bydgoszczy jest jeszcze starszy brat naszych organów w parafii św.św. Apostołów Piotra i Pawła przy placu Wolności, mianowicie 42-głosowy Sauer 1877 roku.



Przez ponad 100 lat nasze organy zostały bardzo zniszczone i mocno wyeksploatowane. Jest to bardzo precyzyjne urządzenie, na które składa się kilka tysięcy(!) przeróżnej wielkości elementów, a każdy z osobna trzeba rozmontować, wyczyścić, naprawić uszkodzenia. Pierwszym etapem będzie odnowienie miecha. Trzeba go zdemontować, usunąć stare warstwy skór, wyczyścić, zabezpieczyć drewno przed szkodnikami i obić nową bardzo drogą skórą, która po latach nie zeszywnieje. Należy także uszczelnić kanały powietrzne, aby w kościele nie były słyszalne szумы, piski oraz skrzypienia miecha, co ma obecnie miejsce.



Następnie trzeba odrestaurować stół gry, czyli całą zniszczoną klawiaturę, obudowę, odtworzyć zniszczoną klawiaturę nożną, zrobić nową ławkę dla grającego, gdyż dotychczasowa prawie się rozpada.



Teraz kolej na dźwięki, czyli wszelkiego rodzaju i rozmiaru piszczałki, których jest ponad 500 sztuk. Najmniejsze mają po 20-30 cm, największe – po 3 m wysokości. Przede wszystkim z całego wnętrza, ze wszystkich zakamarków, również z piszczałek, trzeba usunąć ogromne ilości kurzu. Każdą piszczałkę z osobna wyczyścić, naprawić uszkodzenia. W drewnianych należy wymienić elementy stoczone przez szkodniki, zabezpieczyć specjalnym środkiem, wymienić wszelkie uszczelnienia irchowe.

Należy wykonać 30 nowych piszczałek ze stopu cynowego, widocznych z kościoła, gdyż oryginalne zostały skonfiskowane podczas I wojny światowej na potrzeby militarne. Zastąpiono je cynkowymi.

*Marek Pawłowski
organista
fot. Jerzy Rusiniak*

Odkrycia archeologów

W lipcu 2007 r., w związku z pracami ziemnymi prowadzonymi na terenie Starego Fordonu, na łamach bydgoskich dzienników zaczęły ukazywać się ciekawe informacje. Ponieważ Stary Fordon jest łakomym kąskiem dla archeologów, ci przy okazji prac kanalizacyjnych oraz remontu ulicy Wyzwolenia, natrafili na kilka interesujących znalezisk. Okazało się, że obok kościoła znajdował się dawniej cmentarz. Odkryte szkielety świadczą, że ludzi chowano tutaj między XVI a XIX wiekiem.

Spśród czterdziestu zachowanych szkieletów niektóre były kompletne, ale z poszczególnych zostały tylko same czaszki. Oprócz szkieletów osób dorosłych znaleziono również szkielet dziecka.

Ciekawe wydają się być sposoby chowania zmarłych. Tylko nielicznych złożono w trumnach. Zdecydowana większość była owinięta najprawdopodobniej tylko w płótno, co świadczyć może o ich statusie społecznym – biednych mieszczan nie stać było na pochówek w trumnie. Przy pochowanych nie znaleziono żadnych ozdób ani przedmiotów codziennego użytku, ale w najbliższej okolicy odkopano m.in. fragmenty naczyń i fajkę.

Najbardziej fascynujące są jednak szkielety, które znaleziono pod płótnem, w narożniku cmentarza, co może być dowodem na wykluczenie w pewien sposób zmarłych ze społeczeństwa (taki los mógł spotkać np. przestępców). Jeszcze ciekawszym przypadkiem był szkielet, który obłożono dachówkami wokół czaszki i na klatce piersiowej. Wojciech Siwiak z Pracowni Architektoniczno-Konserwatorskiej uważa, że mogła to być ofiara procesu o czary, których w Fordonie w XVII w. nie brakowało.

Najnowsze znaleziska potwierdzają przypuszczenia archeologów, iż fordoński rynek znajdował się w innym miejscu niż obecny „Rynek”. Wszystko wskazuje na to, że umiejscowiony był on w rejonie ulicy Targowisko (wystarczy tylko spojrzeć na zabudowę w tym miejscu, by dostrzec dość dużą niezabudowaną przestrzeń).

*tekst Tomasz Rusiniak
zdjęcia Jerzy Rusiniak*



A czy znacie...?

Dotychczas w cyklu „A czy znacie?” przeprowadzaliśmy wywiady z parafianami związanymi w szczególny sposób z naszą wspólnotą. Natomiast w tym wydaniu „Głosu” pan organista przedstawi się osobiście. Panu Markowi życzymy, aby śpiewem i grą na organach przez długie lata służył naszej wspólnocie parafialnej.

Redakcja



Kiedy we wrześniu 1994 roku podjąłem obowiązki organisty w parafii św. Mikołaja, nie przypuszczałem, że moje drogi wciąż będą prowadziły do Fordonu.

Urodziłem się w Wieruszowie (dawne województwo kaliskie) i z tych też okolic pochodzi cała rodzina. Moja przygoda z muzyką rozpoczęła się w szkole podstawowej i, tak jak wiele innych zdarzeń, była dziełem przypadku. Można dyskutować, czy to był los, przypadek, czy zbieg okoliczności. Ja wierzę, że to Bóg prowadzi swoimi ścieżkami, i daje znaki, co należy czynić. Otóż, dzięki wytrwałości, udało się tacie zdobyć, w tamtych trudnych czasach, organy STUDENT, na których – za sprawą mamy – rozpoczęła naukę gry moja młodsza siostra. Nie powiem, żeby mnie one nie zainteresowały. Ale chyba bardziej z przekory, a może z ambicji, że ja także mogę grać, zacząłem uczyć się razem z siostrą. W tym samym czasie, z inicjatywy części parafian i ks. wikariusza, utworzono nową parafię, ponieważ rodzinna parafia była bardzo rozległa. Ponieważ moje postępy szybko uwidoczniły się w zespole muzycznym oraz nabożeństwach, ks. wikariusz – proboszcz nowej wspólnoty – poprosił mnie, abym zagrał na pasterce. I tak, po intensywnym przygotowaniu, jako ósmoklasista, jeszcze bardzo nieporadnie, zagrałem swoją pierwszą Mszę. Z czasem doskonaliłem swoje umiejętności i wzrastałem razem z parafią i budowanym od podstaw nowym kościołem.

Nadszedł jednak czas wyboru, kiedy to po maturze musiałem zdecydować o kierunku dalszej edukacji. Ten wydawał się być oczywisty – muzyka. Wybrałem pobliską uczelnię, abym nadal mógł grać w kościele. I tu, dziwnym zbiegiem okoliczności, poprzez koleżankę z liceum, trafiłem do profesora Akademii Muzycznej w Poznaniu, który podjął się przygotowania mnie do egzaminów wstępnych. Niestety, pomimo zdanego egzaminu, nie zostałem przyjęty z powodu braku miejsc. Za radą mojego profesora, awaryjnie złożyłem dokumenty także do bydgoskiej Akademii. Cóż pozostało? Wsiadłem do pociągu i znalazłem się w Bydgoszczy, aby po raz drugi zmierzyć się z trudami egzaminów. W trakcie okazało się, że mam jeszcze jeden poważny problem: zaczęło mi brakować

pieniędzy na zakwaterowanie, wyżywienie, nie mówiąc już o powrocie do domu. Po raz kolejny zrządzenie losu: obca osoba wyciąga pomocną dłoń. Pomogła człowiekowi, którego nie знаła. W tym miejscu pora na refleksję. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że Bóg wie, co dla człowieka jest najlepsze i najbardziej odpowiednie. W taki oto sposób poznałem moją żonę – zupełnie nieoczekiwanie i niespodziewanie. Ponieważ rodzice nie mogli zapewnić mi stałego utrzymania, musiałem zatroszczyć się o środki do życia. Nikomu nie znany, nie miałem dużego wyboru. Przyjąłem wolną posadę w parafii św. Urszuli Ledóchowskiej. Nie było to jednak wygodne. Musiałem dojeżdżać dwoma autobusami, choć odległość nie była duża. Poza tym żona opiekowała się starszą ciotką mieszkającą przy ul. Pielęgniarskiej, i – niestety – często jeździliśmy w przeciwnych kierunkach. Przechodząc obok kościoła przy rynku, pomyślałem, że gdybym tutaj grał, byłoby o wiele prościej. Poszedłem więc z zapytaniem do ks. Proboszcza i nawet nie przypuszczałem, że od razu zostanę zatrudniony. Czegóż można jeszcze oczekiwać? Pracuję w rodzinnej parafii swojej żony i, choć mieszkamy w centrum Bydgoszczy, to jej korzenie są właśnie w Fordonie. Rodzice i dziadkowie od pokoleń wpisali się już w historię Fordonu. Wszystkie święta, spotkania rodzinne odbywały się u ciotki (już przy ul. Pielęgniarskiej), więc mogłem bez przeszkód grać, a po Mszach św. za chwilę byłem w domu. Gdy rozpocząłem pracę w Operze Nova w Bydgoszczy, jako nowy pracownik miałem dużo obowiązków i trudno było ją pogodzić z kościołem. Do tego problemy z dojazdem i śmierć ciotki sprawiły, że musiałem zrezygnować z organistowania. Mimo to, pozostaliśmy w stałym kontakcie z ks. Proboszczem. Drzwi plebanii były dla nas zawsze otwarte, a gospodarz życzliwy jak ojciec.

Zbyt długo jednak byłem związany z kościołem, żeby tak po prostu zrezygnować. Po pewnym czasie udało się tak poszeregować obowiązki, że znów zacząłem grać, zazwyczaj w pobliskiej parafii. Było to związane z kilkoma przeprowadzkami w różne dzielnice miasta. Po ostatniej, w okolicy bazyliki (byłem już nawet po rozmowach z jej proboszczem), w ubiegłe wakacje, pewnego lipcowego dnia, zadzwonił ks. Buliński i poprosił o pomoc, bo został bez organisty na odpust św. Anny. Ponieważ miałem urlop, z przyjemnością zgodziłem się zagrać całe święto. Nie przypuszczałem jednak, że z moim powrotem odżyją wspomnienia. Ten nastrój, klimat przepięknego kościoła, bardzo dobre zabytkowe organy, które w idealnej akustyce mogą być niczym balsam... Znajome twarze i pytania: Czy na stałe? Oczywiście ksiądz Proboszcz również nie omieszkał zapytać, czy może już tutaj zostać. „Niestety – mówię - ale to chyba niemożliwe, zbyt dużo minusów. Mam już pracę, poza tym duża odległość...” I pożegnaliśmy się. Ale to nie koniec. Sprawa nie dawała mi spokoju. Cały wieczór i dzień następny zastanawiałem się, co zrobić. Czy przyjąć propozycję? Następnego dnia wieczorem zadzwoniłem do ks. Proboszcza i zapytałem, czy propozycja jest aktualna. Bo jeżeli tak, to wracam „do swoich”. Z ponad półrocznej perspektywy stwierdzam, że była to bardzo dobra, chociaż zupełnie niespodziewana decyzja. Cieszę się, że mogę służyć Panu w tak prężnej parafii, z pięknymi tradycjami.

Marek Pawłowski

Wielki Post





29 lutego o godz. 17:00 rozważania drogi krzyżowej ilustrowane były scenami, które przygotowały, pod kierunkiem s. Bronisławy, dzieci ze świetlicy „Kącik”.

III rocznica śmierci Jana Pawła II

2 kwietnia 2008 r. przypadła trzecia rocznica śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. Cała Polska, w wielkim skupieniu, uczciła pamięć wielkiego Polaka. We wszystkich kościołach w kraju odbywały się uroczyste nabożeństwa i msze święte ku czci Ojca Świętego. Ten szczególny dzień przywołał wielu ludziom, młodszym i starszym, wspomnienia z przeszło dwudziestu lat naszej polskiej historii, której największą osobowością była postać Papieża Jana Pawła II.



Pamięci papieża, Polaka

Był taki dzień,
bardzo chłodny, bo kwietniowy.
Dzień, zwykły dzień,
w którym zgasły wszystkie spory.

Był taki dzień,
smutek dotknął wszystkich ludzi.
Wieść – jak zły sen.
Jedna myśl – móc się obudzić.

Domy, drzewa, niebo, ziemia,
wokół nagle świat pociemniał,
szepł modlitwy w całym mieście
jak wiatr wieść żałobną niesie.

Był taki dzień,
w dwa tysiące piątym roku.
I stało się:
odszedł od nas tuż po zmroku.

Był taki dzień,
gdy byliśmy wszyscy razem.

Dziękujmy więc,
że nam los go złożył w darze.

Niech pamięta cała ziemia.
Papież patrzy na nas z nieba.
Pożegnanie się odbyło,
ciepły spokój na nas spłynął...

Jest taki dzień,
co powtarza się co roku.
Pamiętać chcę,
co zdarzyło się o zmroku.

Na zawsze już
tamten czas w pamięci wyryć.
Wśród życia burz
z jego słów móc czerpać siły.

Niech pamięta cała ziemia,
Papież patrzy na nas z nieba.
Niech pamięta każdy człowiek,
on jest z nami w swoim Słowie.

Dominika Biernacik

Do nieba w kolorze brąz

25 marca, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, **br. Szymon Zaprowicz złożył śluby wieczyste**, przyrzekając Bogu, że będzie do końca swojego życia żył w posłuszeństwie, bez własności i w czystości, we wspólnocie braterskiej.





13 kwietnia, w niedzielę powołaniową, gościliśmy braci mniejszych kapucynów z Krakowa. Jednym z nich był nasz parafianin, **br. Szymon Zaporowicz**.



Pierwsze w Fordonie miasteczko komunikacyjne

11 kwietnia, na terenie Zespołu Szkół nr 20 w Bydgoszczy, otwarto pierwsze miasteczko ruchu drogowego. Inicjatorkami jego powstania były nauczycielki wychowania fizycznego: M. Magnuszewska i A. Ptaszyńska. Na wydzielonym szkolnym terenie ułożono kostkę brukową na kształt sieci ulic, skrzyżowań i rond, rozstawiono znaki drogowe i sygnalizację świetlną, a to wszystko po to, by już od najmłodszych lat kształcić u uczniów zasady bezpieczeństwa i właściwego poruszania się po ulicach. Miasteczko będzie stanowiło również doskonałą pomoc w corocznym przygotowywaniu dzieci do zdobywania karty rowerowej.



W uroczystości otwarcia miasteczka uczestniczyło wielu znakomitych gości – przedstawiciele Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy, Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego, hipermarketu Carrefour, Rady Osiedla Stary Fordon, Komendy Wojewódzkiej Policji, Straży Miejskiej, Szkoły Podstawowej nr 4 oraz Zespołu Szkół nr 28.

Przyjęcie I Komunii Świętej



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



PAMIĄTKA PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ



Na rowerach do Chełmna

26 kwietnia odbyła się wycieczka rowerowa do Chełmna. Jej organizatorem był ks. Jarosław Balcer, który z grupą ok. 40 osób wyruszył rano sprzed kościoła, aby poznać okolice w trochę inny sposób, niż tylko oglądanie krajobrazów z samochodu. Po drodze zatrzymaliśmy się w Borównie, aby zrobić sobie większą przerwę i nabrać sił na dalszą jazdę. Mniej więcej po 3 godzinach byliśmy na rynku w Chełmnie. Tam czekał już na nas ks. proboszcz i, po krótkim odpoczynku, razem poszliśmy zwiedzić kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (fara). (...) Po zwiedzeniu kościoła mieliśmy czas na spacer po mieście i obejrzenie równie ciekawych budowli i miejsc, takich jak ratusz, mury obronne, parki i inne gotyckie kościoły. Około godziny 15:00 wyruszyliśmy z powrotem do Bydgoszczy, tym razem wracaliśmy szlakiem Wisły, przepelnionym zielenią. Wszyscy dotarliśmy szczęśliwie na miejsce około godziny 19:00.

Pragniemy bardzo podziękować ks. Jarkowi za tak udany aktywny wypoczynek i oderwanie się, chociaż na chwilę, od codzienności. Prosimy także o rozważenie następnych wyjazdów. Wyprawa nie byłaby tak fascynująca, gdyby nie zaangażowanie Pani A. Busiakiewicz, która zapewniła nam wysoki poziom wycieczki.

Monika Pokorniecka



Most im. Rudolfa Modrzejewskiego



fot. Tadeusz Pawłowski

Tegoroczne juwenalia w Toruniu, odbywające się pod nieco ironicznym hasłem „Zbieram na most”, nawiązywały do problemów grodu Kopernika w kwestii przepraw wiślanych. I podczas gdy „za miedzą” mosty są powodem kontrowersji i negatywnych emocji, to nasza bydgoska, a raczej fordońska, przeprawa przez królową polskich rzek była centrum wzniesłego wydarzenia. **15 maja** br. otrzymała ona imię Rudolfa Modrzejewskiego, legendarnego konstruktora mostów w Ameryce. W uroczystościach brali udział: wiceminister infrastruktury Zbigniew Rabciak, bp Jan Tyrawa, który most poświęcił, a także lokalni oficjele i przedstawiciele PKP (od września ponownie przez przeprawę pojadą pociągi do Chełmży).

Nowo ustanowiony patron – Rudolf Modrzejewski (w USA znany jako Ralph Modjeski), urodzony w 1861 r. w Bochni, był synem słynnej polskiej aktorki Heleny Modrzejewskiej, z którą w wieku 15 lat wyemigrował za ocean. Wykształcenie uzyskał w paryskiej Państwowej Szkole Dróg i Mostów, którą ukończył w 1885 r. Po powrocie z Francji do Stanów rozpoczął pracę, a w 1893 r. mógł już sobie pozwolić na założenie własnego biura projektowego (istniejącego zresztą do dziś). Zmarł w roku 1940, w Los Angeles. Uznany przez prasę amerykańską za najwybitniejszego specjalistę w dziedzinie budowy mostów, odznaczony medalami, był pionierem w projektowaniu mostów wiszących. Pozostawił nie tylko prawie 50 konstrukcji, ale i wybitnych uczniów – jeden z nich był twórcą słynnego mostu Golden Gate w San Francisco. Do jego pasji zaliczyć można także muzykę (przyjaźnił się z Ignacym Paderewskim). Żywo interesował się sprawami Polski, o której nie zapomniał w czasie swojego pobytu w USA.



Sam most fordoński, choć nie jest dziełem Modrzejewskiego, również zasługuje na kilka słów uwagi. Zbudowany w latach 1891-1893, z przeznaczeniem dla ruchu drogowo-kolejowego, był nie tylko najdłuższą przeprawą na Wiśle, ale i w całej Rzeszy niemieckiej (w samej Europie istniały zaledwie dwie dłuższe od niego konstrukcje). Jego długość wynosiła 1325 m, a końcowe filary chronione były przez wartownie. W czasie II wojny światowej most został dwukrotnie zniszczony. Najpierw w wyniku niemieckiego nalotu (3 IX 1939) i drugi raz w 1945 r., gdy wycofujący się hitlerowcy wysadzili w powietrze odbudowaną przez siebie w 1940 r. konstrukcję. Po wojnie przeprawa przez Wisłę stanęła na nowo, ale już sporo krótsza. Obecnie liczy ona około 1000 m długości.



Inicjatywa nadania mostowi fordońskiemu imienia jednego z mistrzów w dziedzinie budowy przepraw jest pomysłem trafionym, gdyż często zdarza się, że największe, najokazalsze, najważniejsze budowle i obiekty w Polsce nazywane są imionami np. Józefa Piłsudskiego, Lecha Wałęsy czy też Jana Pawła II niejako automatycznie (świadczy o tym chociażby fakt, iż w Bydgoszczy zarówno filharmonia jak i lotnisko noszą imię tego samego człowieka – Ignacego Paderewskiego). Wszyscy wiemy o dokonaniach tych postaci dla naszego kraju, ale czasami odpowiednim organom brakuje po prostu kreatywności w nazewnictwie ważnych obiektów, dlatego pomysłodawców całej akcji należy tym bardziej pochwalić.

Teraz może warto postarać się także o zainstalowanie oświetlenia do iluminacji nocnej, podobnej do tej na moście Piłsudskiego w Toruniu. Współgrałoby to niewątpliwie z oświetleniem naszej świątyni.

*Tekst i zdjęcia
Tomasz Rusiniak*

Festyn z okazji 10-lecia Akcji Katolickiej

W niedzielę, **25 maja**, w parafii św. Mikołaja w Fordonie, odbył się festyn zorganizowany dla uczczenia 10-lecia istnienia Parafialnego Oddziału AK. Obchody rozpoczęły się uroczystą Mszą świętą celebrowaną przez ks. prałata dra Lecha Bilickiego – Kanclerza Kurii Bydgoskiej, ks. Krzysztofa Panasiuka – Asystenta Diecezjalnego Akcji Katolickiej oraz ks. Jarosława Balcera – wikariusza z naszej parafii.



Przez wiele godzin ładnie przygrywał zespół wokalny-muzyczny p. Walczaka z Bydgoszczy. Członkowie Akcji Katolickiej przygotowali wiele atrakcji. Występowały dzieci z SP 27, które przedstawiły scenkę dotyczącą znajomości ruchu drogowego i prawidłowego poruszania się po drogach. Po dzieciach głos zabrali policjanci, którzy w ciekawy sposób omówili problem bezpieczeństwa dzieci w czasie wakacji.



Urozmaiceniem był występ młodzieży z Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Salezjańskiego, prezentującej współczesne piosenki religijne.



Dzieci z SP nr 4 przedstawiły ciekawy program artystyczny nawiązujący do Dnia Matki.



Ze swoim recitalem wystąpił także chórek parafialny.



Największym jednak zainteresowaniem cieszył się występ iluzjonisty, który był otoczony przez dzieci biorące również udział w sztuczkach.



Podczas festynu odbywały się liczne konkursy dla dzieci i młodzieży. Było strzelanie z wiatrówki, dużo śmiechu i radości dostarczył bieg w workach czy bieg z jajkiem na łyżce. Dmuchano balony na czas, jednak szczególnie wesoło było podczas jedzenia pączków bez oblizywania się. Znaleźli się też szczęśliwcy, którym los sprzyjał w „kole fortuny”. Wszystkie konkursy były nagradzane.

Wielkie emocje towarzyszyły licytacji nowego roweru od sponsora, bezpośrednio z hurtowni. Dzieci bardzo też chciały zdobyć, w wyniku licytacji, wielkiego misia.

Parafianie i goście, podczas festynu, mogli raczyć się wspaniałymi wypiekami sponsorowanymi przez członkinie AK. Była też kawa, herbata i napoje do wyboru. Trochę głodniejsi mogli posilić się pyszną „grochówką pani Krysi”, „kiełbaskami z grilla pana Jurka” lub „chlebem ze swojskim smalcem i ogórkiem pani Lusi”. Uczestnicy festynu mogli udać się do domu z pamiątkami kupionymi w stoisku z bibelotami, natomiast dzieci – z zabawkami jarmarcznymi.



Podczas imprezy odbywały się także pokazy udzielania pierwszej pomocy prowadzone przez przedstawicieli Medycznej Służby Maltańskiej. Parafianie niespokojni o swoje zdrowie mieli możliwość zmierzenia ciśnienia, pani pielęgniarka przez wiele godzin służyła radą i pomocą.

K.W. M.K.

Ks. kanonik Roman Buliński na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim obronił dysertację i otrzymał tytuł doktora teologii

24 stycznia 2008 r., ks. kanonik Roman Buliński – proboszcz parafii św. Mikołaja obronił pracę doktorską opartą na ekshortacjach z *Homilii na Ewangelie* Grzegorza Wielkiego. Tych ekshortacji, inaczej mówiąc: apeli czy wezwań skierowanych do wiernych, a **30 maja** odbyła się promocja i wręczenie dyplomów na KUL w Lublinie. Więcej w Głosie nr 6/2008.



Obrona pracy doktorskiej - 24.01.2008



Oczekiwanie na promocję - 30.05.2008




Wręczenie dyplomu



Nakożenie biretu



Na dziedzińcu KUL – po wręczeniu dyplomu


RZECZPOSPOLITA POLSKA
KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI
JANA PAWŁA II
Wydział Teologii

DYPLOM

Ks. Roman Buliński

urodzon y dnia 8 stycznia 1942 r. w Toruniu
na podstawie przedstawionej rozprawy doktorskiej
Program pracy duszpasterskiej Papieża Grzegorza Wielkiego w świetle ekshortacji
pastoralnych zawartych w "XL Homiliarum in Evangelia".

oraz po złożeniu wymaganych egzaminów uzyska ł. stopień naukowy

DOKTORA


nauk teologicznych w zakresie teologii pastoralnej

nadany uchwałą Rady Wydziału Teologii
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II

z dnia 19 lutego 2008 r.

Promotor w przewodzie doktorskim: Ks. prof. dr hab. Ryszard Kamiński

Recenzenci w przewodzie doktorskim:
Ks. prof. dr hab. Bronisław Mierziński, UKSW Warszawa
Ks. prof. dr hab. Franciszek Drączkowski, KUL Lublin

Lublin, dnia 10 maja 2008
Nr 1348  DZIEKAN   REKTOR

15 czerwca ks. bp Jan Tyrawa udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży naszej parafii.

Ks. Sławomir Bednarek odchodzi do Mroczy

Dekretem Ordynariusza Bydgoskiego, Księdza Biskupa Jana Tyrawy, ks. Sławomir Bednarek został z dniem **25 czerwca** br. przeniesiony do parafii w Mroczy.

Księżę Sławku! Siedem lat Twojej posługi duszpasterskiej zostawiło trwałe ślad w życiu naszej wspólnoty parafialnej, mieszkańców plebanii, a także w życiu Księdza. Mam nadzieję, że Ksiądz będzie nadal sercem obecny wśród nas, a w kolejnych odpustach i uroczystościach parafialnych – uczestnikiem i gościem. Wyrażam także nadzieję i pragnienie, by plebania była nadal dla Księdza przyjaznym, życzliwym i gościnnym domem.

Składam Ci, ks. Sławku, serdeczne podziękowania za siedem lat posługi i pracy w naszej parafii i życzę Bożego błogosławieństwa oraz opieki Matki Bożej na dalsze lata owocnej posługi kapłańskiej.

ks. Proboszcz







19 lat minęło

Co spowodowało, że wybrał Ksiądz służbę Bożą?

Jako dziecko uczęszczałem chętnie do kościoła. Mając 6 lat byłem już ministrantem i to bardzo zaangażowanym. Było to w niedalekim Unisławiu.

O wstąpieniu do seminarium pomyślałem po raz pierwszy w wieku 15, a może 16 lat. Do liceum ogólnokształcącego dojeżdżałem do Chełmna. Po dwóch latach szkoły średniej, przenieśliśmy się do niższego seminarium duchownego *Collegium Marianum* w Pelplinie. Właściwie to już wtedy wybrałem drogę, po której kroczyć do dzisiaj.

Co jest największym sukcesem, a co porażką?

Kapłaństwo jest służbą Bogu i ludziom. Nie ujmowałbym posługi kapłańskiej w kategoriach sukcesu czy porażki.

Przez tych 19 lat wiele udało się dokonać, oczywiście mogło być więcej. Pozytywów parę chyba by się znalazło i to cieszy.

- Cieszy odnowiony kościół i plebania.
- Raduje wychodzący już dziesięć lat „Głos Świętego Mikołaja” i to w nakładzie 650 egzemplarzy (cały nakład się rozchodzi).
- Udało się wypracować pewien styl pracy biura parafialnego, w którym starałem się być bardziej człowiekiem, niż urzędnikiem. Wydaje mi się, że dzięki temu wierni przychodzą do biura z radością, a na pewno bez stresu.
- Cieszę też pozytywne relacje pomiędzy księżmi wikariuszami a mną, proboszczem. Utrzymuję żywy kontakt z wieloma z nich.
- W dziedzinie ofiar utrzymuję zasadę absolutnej dobrowolności, gdyż mam świadomość biedy, jaka dotyka wielu parafian. Wierni o tym doskonale wiedzą, że jeżeli kogoś nie stać na złożenie nawet minimalnej ofiary, to otrzyma posługę gratisowo. Liczy się przede wszystkim korzyść duchowa konkretnego parafianina.

Jakie są Księdza zainteresowania?

Interesuje mnie sport, szczególnie żużel. Zaskoczę czytających te słowa – prawie regularnie jeżdżę na mecze do Torunia. Skąd ta sympatia? 26 lat temu zostałem proboszczem w Toruniu – Kaszczorku. Moim parafianinem był J. Ząbik, trener Apatora. Od tego czasu kibicuję tej drużynie.

Interesuje mnie także piłka nożna. W trzech kolejnych parafiach, w których byłem wikariuszem, miałem drużynę piłkarską, w której grałem w ataku. Dzisiaj nie interesuje mnie liga, ale mecze re-

prezentacji.

Interesuje mnie także duszpasterstwo. Dlatego w tym kierunku podjąłem dalsze studia. Ostatnio zafascynował mnie Grzegorz Wielki. Powiem prosto – cieszę się, że stanął na mojej drodze, oczywiście przez swoją twórczość i mądrość życiową.

Co zmieniło się w parafii od Księdza przybycia?

Nim odpowiem na to pytanie, chciałbym zwrócić uwagę na to, że proboszcz ma obowiązek prowadzenia posługi duszpasterskiej, a także winien dbać o kościół, plebanię i inne obiekty parafialne. Te obiekty są przecież dobrem wspólnym parafii.

Zmian na polu duszpasterskim nie da się zmierzyć. Tego, co się dzieje w sercu człowieka, nie da się ująć w sensie statystycznych dokonań. Dla mnie w posłudze duszpasterskiej jest ważne to, aby mieć na względzie dobro parafian (nie swoje). Dlatego w pierwszym kazaniu powiedziałem: *Przyszedłem tu, aby Wam służyć, a nie żeby mi służono*. I tego staram się trzymać.

Drugi obowiązek proboszcza, poza duszpasterstwem, to troska o utrzymanie obiektów parafialnych. Dzisiejszy stan i wygląd kościoła, kaplicy i plebanii to owoc remontów prowadzonych przez tych 19 lat. Nie będę wymieniał tu wszystkich prac prowadzonych przez te lata. O tym, że tych lat nie zmarnowałem, niech świadczy fakt mianowania kościoła do nagrody ministra w 2007 r. w kategorii „najbardziej zadbane zabytek”, a także otrzymanie *Feniksa 2007* za renowację wnętrza kościoła św. Mikołaja oraz *Nagrody Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego wraz z podziękowaniami za ocalenie w pamięci i narodowym skarbcu wielkich i małych dóbr kultury – świadczących o bogactwie naszej historii i tożsamości*.



Jakie są plany na najbliższe lata?

Powiem krótko – pragnę iść dalej wybraną drogą. Chciałbym na koniec swego proboszczowania zostawić wszystkie obiekty parafialne, a przede wszystkim kościół, w idealnym stanie.

Wiem, że niedawno obronił Ksiądz rozprawę doktorską i zamierza wydać ją w formie książki. O czym ona jest i kiedy się ukáže?

W rozprawie ukazałem program pracy duszpasterskiej Grzegorza Wielkiego. Program ten może być inspiracją, a także wzorcem dla duszpasterstwa naszych czasów. Książka ukáže się w lipcu.

Rozmawiał Tomasz Bąk

27 lipca - odpust bracki św. Anny

Tegoroczną sumę odpustową odprawił, Słowo Boże wygłosił i procesję Eucharystyczną poprowadził ks. Przemysław Książek - ekonom diecezji bydgoskiej.



Po procesji, z okazji przypadającego święta patrona kierowców, domówiono modlitwy do św. Krzysztofa i poświęcono pojazdy.



Na pielgrzymim szlaku

Od 21 do 26 lipca 2008 roku szła na Fordonie kolejny raz Międzyparafialna Piesza Pielgrzymka Fordońska. 21 lipca pielgrzymi wyruszyli z parafii pw. św. Mateusza i przybyli do parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników. Nazajutrz udali się do parafii św. Marka, a w następne dni kolejno do św. Łukasza, św. Jana, św. Mikołaja, by powrócić do św. Mateusza.



Rytuał każdego dnia jest podobny. Najpierw jest wieczorna Msza św., po niej wymarsz na trasę i dojście do kolejnego przystanku – parafii, a tam powitanie pielgrzymów, modlitwy, Apel Jasnogórski w łączności z wszystkimi pielgrzymującymi do Częstochowy i zakończenie kolejnego dnia pielgrzymki.



Każdego dnia, po zakończeniu wieczornej Mszy św. i modlitwach na pożegnanie, pielgrzymi idą dalej. W czasie przemarszu na czele idzie krzyż, a za nim obraz Czarnej Madonny i rozśpiewani i rozmodleni pielgrzymi z różańcami w rękach.

Jest też i taki niepisany zwyczaj, że kiedy Pielgrzymka przychodzi do parafii, to trzeba iść z nią do następnej parafii, choć są i takie osoby, które przemierzają – od początku do końca – cały pielgrzymi szlak.

Każda parafia, na swój sposób, wita i żegna pielgrzymów. Bo i są ku temu lokalne i jakże ważne okoliczności. Choćby w parafii pw. św. Łukasza – najbardziej widoczne jest to, że Kościół jest pielgrzymujący. Bo tam kościół materialny dopiero powstaje, choć co roku wyżej sięgają jego mury. Inaczej jest w parafii pw. św. Mikołaja – dostojnym kościele, Matce fordońskich parafii, a także i kościele dwóch patronów – św. Mikołaja i św. Anny. Inaczej też jest w parafii początku i końca pielgrzymki – u św. Mateusza. Najważniejsze jest jednak to, że zwyczaj takiego pielgrzymowania kiedyś zainicjowano i do dziś trwa.



Skąd wziął się pomysł takiego zwyczaju – dziś tradycji? Z pewnością z tego powodu, że nie wszyscy mają czas i siły, by wędrować do Częstochowy kilkanaście dni w spiekocie, kurzu, ale też i deszczu, i zimnie, wśród niewygód i poświęcenia. Aby umożliwić tym osobom choć w jakiś „minimalny” sposób współdziałać w ogólnopolskim pielgrzymowaniu proponuje się taką formę modlitwy – pielgrzymki, zawsze z jakąś ważną intencją dla każdego wędrującego, której nie można zanieść – osobiście – do Częstochowy. W ten symboliczny, ale i prawdziwy sposób parafie fordońskie włączają się w czas pielgrzymowania. W tym roku piękna pogoda dopisywała fordońskim pątnikom, więc utrudnienie było mniejsze.

Czymże jest, w zależności od etapu, grupa licząca kilkadziesiąt, czy nawet więcej osób? Jest świadkiem umiłowania Matki Bożej, traktowania na serio swojej wiary i dawania świadectwa tym, co na nic czasu nie mają.

Pielgrzym

Z Chojnic do Częstochowy

2 sierpnia. Sobotni ranek był pochmurny. Widok nieba sugerował, że w ciągu dnia może padać. Było to dla nas o tyle istotne, że w dniu tym mieliśmy przygotować gorący posiłek dla uczestników pielgrzymki z Chojnic. W latach ubiegłych było pogodnie, pielgrzymi spożywali posiłek i odpoczywali na trawiastych skwerach wokół plebanii. Tym razem mogliśmy mieć dodatkowe utrudnienie w postaci deszczu. Dał on znać o sobie około godziny dwunastej. Był to właściwie przelotny deszczyk, dzięki któremu powietrze stało się bardziej rześkie i przyjemne.





O godzinie trzynastej, zgodnie z zapowiedzią, dotarli do nas pielgrzymi w liczbie około 150 osób. Odwiedzili naszą świątynię, a następnie zaprosiliśmy wszystkich na posiłek. W tym roku serwowana była zupa pomidorowa z makaronem lub ryżem do wyboru. Do posiłku dodawana była wkładka mięsna. Zupa, którą przygotowała pani Krysia, wszystkim bardzo smakowała. Wielu prosiło o dokładkę, a niektórzy zamawiali taką samą w przyszłym roku. Na deser podana była kawa, herbata i słodkie pieczywo. Na trudy dalszej wędrówki pielgrzymi zaopatrzeni zostali w zimne napoje.

Andrzej Altmajer

Marek Chelminiak, Express Bydgoski 16 sierpnia 2008 r.

Zacząło się od pierwszej kolędy

Mój Fordon. Współtwórca parafialnego miesięcznika znalazł tu piękną okolicę i... pracę w wolnym czasie

Marek Chelminiak
m.chelminiak@express.bydgoski.pl

Jerzy Rusiniak jest współtwórcą „Głosu Świętego Mikołaja”, parafialnego miesięcznika, który niebawem obchodzić będzie dziesiątą rocznicę istnienia.

W swoim życiu zawodowym zajmował się dotąd ciepłownictwem, energetyką, chemią i informatyką. Dzieciństwo i młodość spędził w Śródmieściu. Od urodzenia mieszkał przy ulicy Długiej 22, w kamienicy należącej do parafii farnej. Fara zawsze miała bardzo duży wpływ na jego życie. Od urodzenia wychowywał się w jej cieniu, a potem, jako przedstawiciel parafialnej wspólnoty, był współpracownikiem periodyków archidiecezji gnieźnieńskiej. Do Fordonu przeprowadził się z rodziną trzynaście lat temu i do dziś cieszy się z podjętej wówczas decyzji. Jego zdaniem, największą zaletą mieszkania w tym miejscu jest spokój i piękna okolica.

– Wcześniej znałem tylko osiedle Bajka, gdzie mieszkała szwagierka. O starym Fordonie nie wiedziałem właściwie nic i nigdy wcześniej tutaj nie byłem. Gdy dostaliśmy klucze do nowego mieszkania, nie domyślaliśmy się, że nasz blok stoi w pobliżu najstarszej części dzielnicy i trochę pobłądziliśmy, zanim tutaj trafiliśmy. W pierwszych miesiącach po przeprowadzce, na

O starym Fordonie nie wiedziałem właściwie nic i nigdy wcześniej tutaj nie byłem.

Jerzy Rusiniak

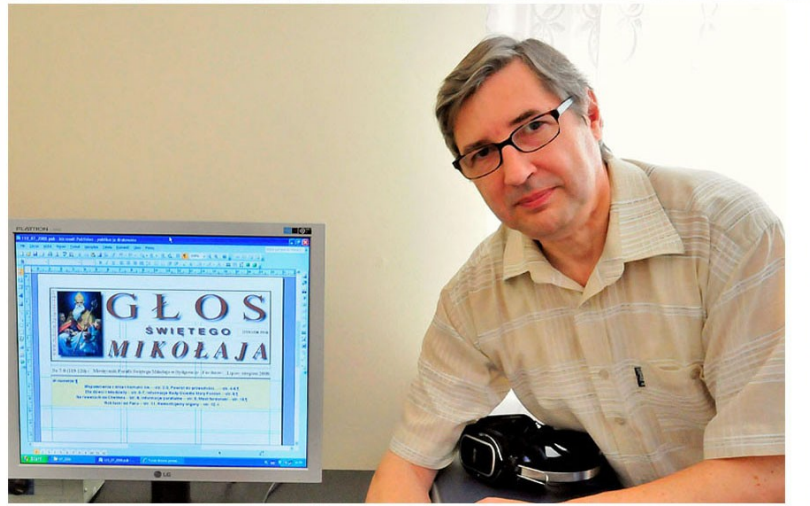
niedzielne msze święte chodziliśmy do kościoła świętego Mateusza, który znaleźliśmy z wcześniejszych odwiedzin u szwagierki.

Podczas pamiętnej wizyty duszpasterskiej, doszło też do pierwszego spotkania z księdzem proboszczem

Romanem Bulińskim, który zainteresował się wcześniejszą współpracą nowego parafianina z prasą katolicką i zaproponował mu udział w utworzeniu parafialnej gazety.

– Ksiądz proboszcz namawiał mnie do tego całe trzy lata, aż w końcu dziesięć lat temu udało nam się zebrać zespół i w czerwcu 1998 roku zaczęliśmy pracować nad pierwszym numerem „Głosu Świętego Mikołaja”, który wydaliśmy we wrześniu. Stworzyłem wówczas makietę naszego miesięcznika,

która od tego czasu zmieniła się nie do poznania. Przez ten czas wielokrotnie wymieniali się też współpracownicy i zawsze były kłopoty z zebraniem na czas wszystkich materiałów, ale jakoś nam się udało i dotrwaliśmy do dziś – cieszy się współzałożyciel fordońskiego miesięcznika. „Głos” wychodzi w nakładzie 650 egzemplarzy i rozchodzi się bardzo szybko. Ponadto, od 2 do 2,5 tysiąca osób miesięcznie czyta go na stronach internetowych.



Jerzy Rusiniak nie żałuje decyzji o przeprowadzce do Fordonu. Tu odnalazł też swoją pasję

10 lat Głosu Świętego Mikołaja



Więcej informacji na ten temat w Głosie nr 9/2008.

Marek Chelminiak, Express Bydgoski 11 października 2008 r.



Przez dziesięć lat „Głos Świętego Mikołaja” zmienił się nie do poznania

„Głos” skończył 10 lat

Media. Od gazetki z powielacza po kolorowy miesięcznik

We wrześniu 1998 roku ukazał się pierwszy numer „Głosu Świętego Mikołaja”, parafialnego miesięcznika ze starego Fordonu. Wspólnocie udało się wydać aż 121 numerów pisma.

Na pomysł wydawania parafialnej gazety wpadł 10 lat temu ks. kanonik Roman Buliński, proboszcz parafii świętego Mikołaja w starym Fordonie. – Taka gazetka marzyła mi się od samego początku mojej posługi w tej dzielnicy. Pomyślałem, że takie wydawnictwo pomoże nam zintegrować

mieszkańców i chyba miałem rację - mówi. Pierwszy numer ukazał się we wrześniu 1998 roku i przypominał biuletyn. Powielano go na kserokopiarce. Na początku, do redagowania pisma zgłosiło się około 15 osób, ale większość szybko się wykruszyła. Wśród tych, którzy z „Glosem” związani są od początku są: Jerzy Rusiniak, Krystyna Karpieńska i dr Zbigniew Żurawski. Do grona wieloletnich współpracowników należą: Henryk Wilk, Hanna Łuczak, Arleta Jagodzińska, Dorota Gołda, Małgorzata Kaźmierczak, Katarzyna Wiertelwska oraz Dorota Gabrowska. (mach)

Fot. Marek Chelminiak

2 października, w 69 rocznicę rozstrzelania przed kościołem ośmiu mieszkańców Fordonu, została odprawiona w ich intencji Msza św., po której, pod tablicą, upamiętniającą to wydarzenie, zostały złożone kwiaty i zapalone znicze. Odmówiono też dziesiątkę różańca.



W niedzielę, **5 października**, na Mszy św. o godz. 11:00, pożegnaliśmy ks. Jarosława Balcera. Słowa wdzięczności pragnę wypowiedzieć także na łamach naszej gazety.

Księżu Jarku, dziękuję za Twoją trzyletnią posługę duszpasterską w naszej wspólnocie parafialnej. Dziękuję za prowadzenie ministrantów, przygotowanie klas II do I Komunii św. i za wszelkie inicjatywy duszpasterskie. Składam Ci również podziękowania za życzliwość, dyspozycyjność, chętną pomoc i za tworzenie atmosfery wspólnoty na plebanii.

Ks. Proboszcz



Do podziękowań ks. Proboszcza, dołączają się także parafianie. Oto jeden z listów nadesłanych do redakcji:

„VIII Dzień Papieski, który obchodziliśmy 12 października, upłynął pod hasłem Jan Paweł II – Wychowawcą Młodych. Jan Paweł II stał się autorytetem i niekwestionowanym wzorem wychowawcy. Poszukiwał młodych wytrwale, nieustannie ich kształtując. Młodzi przychodzili do Niego po uśmiech, słowo, przyjazny gest i naturalne zachowanie. W nawiązaniu do tej niedzieli, chciałabym zwrócić uwagę na pracę księży w parafii św. Mikołaja w Fordonie, którzy przyczynili się do dobrego wychowania i kształcenia młodych. Wyjątkowym, obdarzonym charyzmą, był ksiądz Jarosław Balcer. Ksiądz Jarek potrafił uczyć przez zabawę. Przykładów, gdzie mądre słowa pokrywały się z działaniami ks. Jarka, można wymieniać wiele, np. wycieczki rowerowe do Torunia, Chełmna, Świecia, gry zespołowe oraz pomoc starszym potrzebującym. Młodzi przychodzili do niego po uśmiech, zabawę i słowo. Dla wielu z nich ks. Jarek był nauczycielem i przyjacielem. Dla moich dzieci ks. Jarek jest autorytetem. Córce udzielił sakramentu małżeństwa, dla syna 17-letniego był nie tylko spowiednikiem, ale również przyjacielem.

Serdecznie dziękujemy ks. Jarkowi za wszystko, co robił dla nas i naszych dzieci.
Dziękujemy.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Nasz wspólny cel - remontujemy organy

Pierwszy etap prac restauratorskich przy naszych organach został zakończony. Obejmował on odnowienie stołu gry oraz zasilania powietrznego. Klawiatura „biała” została obłożona nowymi okładzinami z kości wołowej, a „czarna” zyskała nowe nakładki z drewna hebanowego. Każdy, nawet najmniejszy element, został zrekonstruowany do pierwotnego stanu. Setki uszczelnień filcowych oraz elementów do regulacji wymieniono na nowe. Wykonano nowy pulpit, oświetlenie, klawiaturę basową oraz ławkę (były całkowicie zniszczone). W zasilaniu powietrznym, największym, ale i najbardziej zniszczonym podzespołem był miech wielofałdowy (na podobnej zasadzie zastosowany w akordeonie). Utrudnieniem jest także system „kalikowania”, czyli zastosowanie dodatkowych mieszków do ręcznego podawania powietrza. Układ powietrzny został dokładnie oczyszczony i zakonserwowany, uszczelniony oraz na nowo oskórowany. Gabarytowo jest to największy i najcięższy element w organach. Drugi, równie ważny – to wentylator do mechanicznego zasilania powietrzem. Jest specjalistycznym urządzeniem niemieckiej firmy Laukhuff. Oczyszczono go, dokonano przeglądu i zakonserwowano. Aby wyciszyć pracę dmuchawy, obudowano ją i wygłuszono oraz przeniesiono do wewnątrz szafy organowej. Poza problemami technicznymi, system powietrzny wprowadza często hałas i zakłócenia, co słyszeliśmy w naszym kościele. Renowacja sprawi, że organy nie będą wydawały innych odgłosów poza właściwym dźwiękiem z piszczałek.

Cały etap jest ukończony i zapłacony, a odnowione elementy zmagazynowano i zabezpieczono na chórze. Koszty wyniosły 45 tys. zł. Niestety, mimo usilnych starań, nie zdołaliśmy zebrać pełnej kwoty. Nie udało się też uzyskać środków od konserwatora zabytków. W związku z powyższym, zmuszeni jesteśmy przerwać dalsze prace renowacyjne do czasu zgromadzenia odpowiednich funduszy.

Marek Pawłowski



W październiku wykonano prace remontowe na fasadzie kościoła. Stare obróbki blacharskie przepuszczały wodę na gzymsy kościoła. Woda ta poczyniła poważne szkody. Trzeba było naruszone tynki skuć, zagruntować je, dać podkłady, wyrównać i pomalować. Następnie trzeba było usunąć przyczynę tych zniszczeń. Dlatego wykonano i umocowano nowe obróbki blacharskie.



Przeprowadzony został remont kapitalny dwóch pomieszczeń na plebanii (pokoju i przedpokoju – jedynych pomieszczeń gościnnych). W pokoju trzeba było położyć nowe tynki, wymalować i położyć wykładzinę. W przedpokoju trzeba było, w miejsce prowizorki, przeprowadzić kapitalny remont całości.



Roraty

W czasie tegorocznych rorat omawiane były sylwetki Apostołów, począwszy od postaci apostoła Pawła. Jednym z bardziej znanych zwyczajów adwentowych jest przygotowanie wieńca, który ustawia się obok ołtarza. Zwyczaj ten pochodzi z Niemiec, gdzie, w 1839 roku, pastor prowadzący dom dla sierot wpadł na pomysł, aby takim wieńcem przystroić świetlicę dla swoich podopiecznych. Zachęciliśmy także najmłodszych naszych parafian do udziału w konkursie na najpiękniejszy wieńiec adwentowy wykonany własnoręcznie. Miało to stać się okazją do twórczego przeżycia czasu adwentowego oczekiwania. Dzieci, kierując się swoją fantazją, ale też – co należy podkreślić – wiedzą religijną, wykonały śliczne wieńce, ukazując przy tym adwentowe bogactwo liturgii.





6 grudnia - odpust parafialny św. Mikołaja

W sobotę, 6 grudnia, w naszej parafii miało miejsce ważne wydarzenie. Obchodziliśmy odpust parafialny oraz **75-lecie konsekracji** naszego kościoła. Uroczystą Mszę świętą odprawiał ksiądz biskup Jan Tyrawa. W asyście wystąpił dziekan fordoński ks. prał. Jan Andrzejczak, ekonom diecezji bydgoskiej ks. prał. Przemysław Książek, ks. prof. Franciszek Drączkowski oraz przyjaciel naszego proboszcza – wieloletni proboszcz parafii toruńskiej ks. prał. Stanisław Kardasz. Jako goście przybyli również zaproszeni proboszczowie sąsiednich parafii i księża z dekanatu. *Więcej informacji w Głosie nr 12/2008.*



Uroczystość zakończyła się procesją Eucharystyczną i błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem



A na koniec, jak co roku, do dzieci przyszedł mikołaj ze słodkim poczęstunkiem

Dzielimy się opłatkiem

Białe skrzydła

Przyfrunęły skrzydła białe
W betlejemską, cichą noc
Głosząc niebios wielką chwałę
Głosząc potęgę i moc

Przyfrunęły nad stajenkę
Zakreśliły wdzięcznie krąg
Boże Dziecię podnieś rękę
Uchwyc się anielskich rąk

Pochwyciły w górę żłóbek
Jezusa i Jego Matkę
Przy ich boku święty Józef
Betlejemską trzyma gwiazdkę

Pofrunęły skrzydła białe
Niosąc światu tę nowinę,
Że w Betlejem Dziecię małe
Raduje Świętą Rodzinę.

Tomasz Rusiniak

Za Miedzą

W sobotę, **13 grudnia**, tradycyjnie odbyła się impreza gwiazdkowo-noworoczna dla dzieci z naszej parafii, organizowana przez Akcję Katolicką.

Podczas imprezy dzieci były poczęstowane ciastem i różnymi słodyczami. Występy przeplatane były śpiewem chóru z parafii św. Jana. Chórek, do wspólnej zabawy, zapraszał wszystkie dzieci, które aktywnie uczestniczyły we wspólnych piasach z nadzieją na szybkie przyjscie Mikołaja. Kiedy pojawił się, było wiele radości. Przyniesione paczki obfitowały w słodycze i owoce. Wszystkie dzieci wybierały też sobie różnorodne zabawki.

M.K.



Spotkanie rozpoczęło się wspólnym śpiewaniem kolęd.



Na scenie, z przedstawieniem bożonarodzeniowym, wystąpiły dzieci z „Kącika” prowadzonego przez siostry miłosierdzia; inscenizacja miała charakter współczesny.



Następnie ksiądz Proboszcz złożył dzieciom życzenia i wszyscy podzielili się opłatkiem.



Spotkanie gwiazdkowe uświetnił zespół wokально-muzyczny z Gimnazjum Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. Artura Rubinsteina w Bydgoszczy. Wystąpiło pięć dziewczynek, które grały na wiolonczelach, skrzypcach i flecie.





Akcja Katolicka przygotowała 125 paczek. Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim darczyńcom, którzy wspomogli tę wspaniałą imprezę.

W Klubie Seniora

W sobotnie popołudnie, przy blasku świateł, w ciepłej salce na poddaszu domu katechetycznego, rozbrzmiewało chóralne „Wśród nocnej ciszy”. To kolejne, już trzecie, spotkanie opłatkowe Klubu Seniora „PRZYSTAŃ”. Miłą i ciepłą atmosferę przeżyliśmy dzieląc się opłatkiem, składając sobie świąteczne życzenia i śpiewając kolędy. Nie zabrakło, jak co roku, na spotkaniu naszego księdza proboszcza, Romana Bulińskiego, któremu składamy serdeczne „Bóg zapłać” za umożliwianie nam comiesięcznych spotkań.



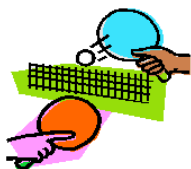
W Akcji Katolickiej

Członkowie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej spotkali na się na „opłatku” tradycyjnie **16 grudnia** (dzień wyboru na papieża kardynała Karola Wojtyły), w domu katechetycznym, po wieczornej Mszy św. W spotkaniu uczestniczyły siostry Miłosierdzia (mieszkają i działają w naszej

parafii) oraz ks. Proboszcz. Spotkanie rozpoczęło się modlitwą i śpiewem kolędy. Życzenia świąteczne złożył prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Ks. Proboszcz, wychodząc od ewangelicznych słów „Więcej szczęścia jest w dawaniu a niżeli w braniu”, podzielił się z nami swymi przemyśleniami, a zarazem zachęcił do dalszej aktywności i służby drugiemu człowiekowi. Po oficjalnych życzeniach, łamiąc się opłatkiem, składano sobie wzajemnie życzenia. Były też skromne, symboliczne, upominki, a także, jak przystało na spotkanie opłatkowe, poczęstunek. Ciasto, przygotowane przez członków Akcji Katolickiej, było wspaniałe i smaczne. Rzeczywiście ciasta były pyszne. Świadczy o tym fakt następujący – między uczestnikami nastąpiła wymiana przepisów kulinarnych, nawet doszło do ujawnienia kulinarnych tajemnic. Spożywano posiłek, śpiewano kolędy, wspomniano i omawiano roczne dokonania i snuto plany na przyszły rok. Spotkanie upłynęło w atmosferze radości, płynącej ze zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, jedności i wzajemnej zachęty do dalszej aktywności.

T.P.





I Parafialny Turniej Tenisa Stołowego

W grudniu odbył się I Parafialny Turniej Tenisa Stołowego, który został rozegrany na Sali gimnastycznej przy Szkole Podstawowej nr 4. W rozgrywkach wzięło udział 44 uczestników w trzech kategoriach wiekowych.

W kategorii uczniów Szkół Podstawowych zwyciężyli:

I miejsce: Bartłomiej Frączak

II miejsce: Mateusz Sieg

III miejsce: Miłosz Pankanin

W kategorii uczniów szkół gimnazjalnych:

I miejsce: Krzysztof Warda

II miejsce: Marcin Dankowski

III miejsce: Wojciech Kononowicz

W kategorii seniorów:

I miejsce: Ks. Edward Wasilewski

II miejsce: Władysław Skonieczny

III miejsce: Damian Glombin



Na zakończenie turnieju zwycięzcy otrzymali dyplomy, puchary i nagrody rzeczowe, które wręczył ks. proboszcz kanonik Roman Buliński.



Sprawozdanie duszpasterskie za 2008 r.

W 2008 r. było 60 pogrzebów (w 2007 r. – 63). Średnia wieku tych, którzy odeszli do Pana, wyniosła 68 lat. W ubiegłym roku było 81 ślubów (w 2007 r. – 82), a chrztów – 97 (w 2007 r. – 86).

Kolędę przyjęło 2315 rodzin, nie przyjęło 969 rodzin, jest to 29%. W czasie wizyty duszpasterskiej odwiedziliśmy 7092 parafian. W tym roku, w porównaniu do poprzedniego, kolędę przyjęły o 122 rodziny więcej.

Dziękuję za przyjęcie kolędy, za cierpliwe oczekiwanie w domach na wizytę duszpasterską, za życzliwość i każde dobre słowo.

Sprawozdanie duszpasterskie obejmuje dwie dziedziny: sprawy materialne i duchowe.

Sprawy materialne

W parafii, tak jak w rodzinie, mamy stałe wydatki. Są nimi:

1. Opłaty składane co miesiąc do kurii:

- nasza parafia co miesiąc jest zobowiązana do przekazania 2.168 zł na funkcjonowanie kurii diecezjalnej i 1.084 zł na seminarium duchowne;
- parafia też jest zobowiązana do przekazania, za pośrednictwem kurii, kolekt na KUL, Caritas, misje, nuncjaturę, zakony kontemplacyjne, hospicjum, Fundusz Życia, utrzymanie domu księży emerytów, na budowę domu księży emerytów i budowę kościołów.

2. Comiesięczne wydatki związane z utrzymaniem parafii:

- opłata za gaz, prąd (tak jak w rodzinach),
- utrzymanie księży (jest to obowiązek spoczywający na proboszczu),
- wynagrodzenia ludzi (organista, kościelny, gospodyni).

Jaka jest wysokość tych comiesięcznych wydatków?

Dla przykładu podam dwa miesiące. W styczniu do kurii przekazałem 6.723 zł (należność za miesiąc styczeń – 5.163 zł i kolekta z pasterki – 1.560 zł – na Fundusz Życia). Prąd kosztował 3.350 zł, a gaz – 2908 zł.

W lutym należność do kurii wyniosła 7.428 zł (za miesiąc luty – 4.618 zł i taksa dla kurii z kolędy – 2.810 zł). Gaz kosztował w lutym 4.579 zł.

To tylko część stałych wydatków, bowiem w każdym miesiącu dochodzą do tego jeszcze opłaty związane z:

- utrzymaniem księży,
- wynagrodzeniem pracowników.

W styczniu i lutym opłaty stałe przekroczyły wysokość miesięcznej kolekty. I tak jest prawie co miesiąc. By wywiązać się z opłat stałych, a to jest obowiązkiem proboszcza, trzeba uzupełniać braki z ofiar kolędowych.

Praktyka wieloletnia uczy, że w parafii, po opłaceniu comiesięcznych zobowiązań, na inwestycje i remonty potrzebne są dodatkowe ofiary. Dlatego, by dalej odnawiać i upiększać kościół, ogłaszane są comiesięczne zbiórki do puszek, a także skierowana jest prośba do rodzin o złożenie jednorazowej ofiary w ciągu roku. I tak w 2008 r.:

- do puszek zebraliśmy 21.920 zł,
- ofiary jednorazowe złożyły 84 rodziny. Wysokość tych ofiar wyniosła 10.130 zł.

Co roku kieruję prośbę o ofiary jednorazowe jedynie do tych rodzin, które mogą to uczynić bez szkody i krzywdy dla swoich najbliższych. Rodziny, których nie stać nawet na symboliczną ofiarę, zobowiązuję w sumieniu do nieskładania takich ofiar. Rodziny te natomiast proszę o wsparcie duchowe i modlitewne.

W 2008 r., na 2.315 rodzin, które przyjęły kolędę, jednorazową ofiarę złożyły tylko 84 rodziny, to jest 3,6% rodzin. Po 20 latach znam swoją parafię i z wielkim zdziwieniem stwierdzam, że aż 96,4% rodzin nie jest w stanie włączyć się w nasze wspólne dzieło upiększania kościoła. Jako

proboszcz nie jestem cudotwórcą i bez Waszej pomocy, pomimo ogromnej chęci i zaangażowania, wiele nie dokonam.

Pomimo tak nikłej pomocy w 2008 r., udało się dokonać sporo inwestycji:

- zakupiliśmy kserokopiarkę (potrzebna jest do drukowania „Tygodnia u św. Mikołaja”),
- zakupiliśmy odkurzacz przemysłowy i odpowiednie narzędzia do sprzątania kościoła,
- przeprowadzony został remont i malowanie mieszkania ks. Edwarda i ks. Dariusza,
- zostały pozłocone dwa kielichy i jedna puszka do komunikantów,
- został przeprowadzony remont kapitalny dwóch pokoi gościnnych na plebanii oraz zakupione nowe meble,
- zostały wymienione 2 grzejniki centralnego ogrzewania w kuchni i jeden w mieszkaniu ks. Edwarda. W kuchni wymieniono przewody plastikowe centralnego ogrzewania na przewody miedziane,
- został przeprowadzony remont fasady kościoła,
- na wieży kościoła zamontowano 6 nowych reflektorów,
- zapłaciliśmy 45.000 zł za I etap remontu organów.

Kończąc sprawozdanie materialne, proszę o mobilizację i zaangażowanie. Prośbę tę kieruję do wszystkich parafian.

Sprawy duchowe

Rodzicom zależy na tym, by ich dzieci przystąpiły do I Komunii św. i do bierzmowania. Chwała im za to. Natomiast wielu rodzicom nie zależy na przygotowaniu dzieci do przyjęcia tych sakramentów, a część rodziców jest wręcz przeciwna stawianiu jakichkolwiek wymagań dzieciom czy młodzieży. Po prostu sami rodzice obawiają się o to, że te wymagania także ich samych mogą dotknąć.

Postawmy sprawę jasno – sakramenty są dla ludzi wierzących. Jeżeli dziecko ma być przyjęte, czyli ma uczestniczyć w pełni we Mszy św., to w ciągu roku ma w tej Mszy św., razem z rodzicami, uczestniczyć. Po feriach zorganizujemy spotkania z rodzicami dzieci kl. I i II. Na tych spotkaniach poinformujemy rodziców o naszych oczekiwaniach.

Katecheza przedmałżeńska, która odbywała się raz w miesiącu w dzień powszedni, prowadzona będzie po Mszy młodzieżowej o godz. 9:30, w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Trudno było znaleźć w ciągu tygodnia wspólny termin tych spotkań. Sadzę, że ten termin będzie korzystny dla młodzieży.

Chrzest dziecka nie polega na magicznym polaniu głowy dziecka wodą. To jest sakrament. Przyniesienie do sakramentu chrztu jest publicznym zobowiązaniem rodziców do chrześcijańskiego wychowania dziecka. A wychować w wierze mogą rodzice tylko przez przykład i postawę chrześcijańską. Jaki przykład chrześcijańskiego życia da młody człowiek żyjący w wolnym związku i przez to świadomie rezygnujący ze spowiedzi, Komunii św. i sakramentu małżeństwa?

Trzydziestego dnia po każdym pogrzebie będą odprawiane Msze św. w intencji zmarłego. Będzie to intencja z kolekty uczestników pogrzebu.

Na kolędzie usłyszałem postulat, by na wieczornej Mszy św. komunie św. rozdzielało kilku księży. Z pełną świadomością i odpowiedzialnością wprowadziłem zwyczaj, iż w niedzielę wieczorem jeden ksiądz, pół godziny przed Mszą św., słucha spowiedzi, a następnie odprawia Mszę św. i sam komunikuje.

Moi Drodzy! Kapłani pracują dziś na dwóch etatach: w szkole i parafii. A ksiądz to też człowiek. Jak każdy, ma prawo do odrobiny wolnego czasu. Jeżeli ja odprawiam Mszę św. w niedzielny wieczór, to – pomimo moich lat – nie jest mi za ciężko rozdzielać komunie św. parę minut dłużej. Wręcz przeciwnie, z radością czynię swoją powinność, a źródłem tej radości jest świadomość

mość, iż młodszy bracia kapłani mają odrobinę czasu wolnego. Tego altruistycznego spojrzenia życzę tym wszystkim, którzy będą wygodnie siedzieć w czasie wieczornej niedzielnej Mszy św. w ławkach i modlić się te dwie lub trzy minuty dłużej.

W roku sprawozdawczym obroniłem doktorat. Miało to miejsce dokładnie w styczniu zeszłego roku. Wspominam to w tym sprawozdaniu, gdyż chcę dedykować to dokonanie młodym naszym parafianom. Moi młodzi Przyjaciele! Stawiajcie sobie ambitne zadania, wymagajcie od siebie wiele, a w życiu wiele osiągniecie. Tego Wam życzę nie tylko słowami, ale i swoją postawą.

Kończąc to sprawozdanie, jeszcze raz dziękuję za tegoroczne kolędowe spotkania, za wszelkie sugestie i spostrzeżenia. Zachęcam także do włączenia się w upiększanie naszego kościoła.

Dziękuję wszystkim, którzy należą do Żywego Różańca, dziękuję za okazywane serce w szeregach Akcji Katolickiej, Bóg zapłać za aktywność Oazie Rodzin, dziękuję ministrantom, lektorom i chórkowi i zespołowi młodzieżowemu. Szczególne słowa podziękowania kieruję na ręce państwa Iwańskich za serce i poświęcony czas w poradni małżeńskiej. Bardzo serdeczne słowa podziękowania kieruję pod adresem kolegium redakcyjnego „Głosu Świętego Mikołaja”, szczególnie kieruję je do p. Jerzego Rusiniaka za skład komputerowy i zdjęcia, do p. Doroty Gołdy za poświęcenie wielu godzin swego cennego czasu na korektę i do p. Henryka Wilka za przybliżanie nam historii Fordonu. Serdeczne podziękowania kieruję do ks. Edwarda Wasilewskiego i ks. Dariusza Kozłowskiego za sumienną pracę duszpasterską i za tworzenie kapłańskiej wspólnoty.

Ks. kan. Roman Buliński